

JAKUB GUTERMAN

ur. 1935; Warszawa



Miejsce i czas wydarzeń	II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2009, II wojna światowa, Żydzi, okupacja niemiecka, relacje polsko-żydowskie

Stosunek Polaków do Żydów w czasie okupacji niemieckiej

Bardzo szybko nauczyliśmy się smutnego faktu, że – niestety mówię to naprawdę z bólem serca – że większość moich współobywateli Polaków się do nas dość wrogo odnosiła. Znaczący... i to jest dziwne, ponieważ oba narody, i Polacy i Żydzi, byli gnębieni przez faszystowskich okupantów. Ale jednak podczas wojny – mówię to naprawdę z wielkim bólem – obawiałem się bardziej Polaków niż Niemców. Bo Żyd musiał być w kapocie z długimi pejsami, żeby Niemiec wskazał na niego palcem i powiedział: „Das ist ein Jude”. A Polacy mieli jakieś, wiesz, po kilkuset latach współżycia z Żydami już poznawali Żyda z daleka. To mogliśmy się modlić jak najęci, mogliśmy w niedzielę iść do kościoła, ale po kilku tygodniach sąsiedzi zaczęli podejrzewać, że jesteśmy Żydami. I wtedy zaczęli nas szantażować. Kiedyś pojechałem... tam przecież mieszkaliśmy kiedyś w Żyrardowie, to pojechałem z matką – matka handlowała, bo ojciec był bardzo podobny do Żyda, miał taki żydowski nos, jak to się mówi, i zapuścił wąsy jak Piłsudski, ale to bardzo mało mu pomagało – i ojciec został sam. I wtedy dwóch sąsiadów – jeden Volksdeutsch policjant, drugi sąsiad z góry, który się upił – weszli do ojca. Powiedzieli mu że: „Panie Pawłowski. My wiemy, że jesteście ukrywającymi się Żydami. Jak położycie tutaj na stole trzydzieści tysięcy złotych, to na tym się skończy. Ale jeżeli nie, to natychmiast idziemy na gestapo razem”. Ojciec zaczął na nich wrzeszczeć, że to i tamto, ale ten sąsiad z góry, ten upity człowiek poszedł na górę, żeby się przebrać, a ten policjant wziął ojca do swojego mieszkania. Mieszkaliśmy vis-à-vis. Jego żona, taka miła pani, zawsze mi dawała kawałek czekolady. W środku wojny otrzymać od kogoś kawałek czekolady, to było dla mnie wielką rzeczą. I wtedy – kiedy ojciec zauważył, że ten policjant wyjmując takie kajdanki z kluczykiem z jednej z szuflad – kopnął go w czułe miejsce i skoczył przez szybę. Tak był – potem go spotkaliśmy wieczorem na stacji kolejowej – był całkiem pokrwawiony, obdrapany. I wtedy oczywiście nie możesz już wrócić do mieszkania i wszystko, co było w mieszkaniu zostaje. I jeśli zdążyłeś tam

zaszyć sobie jakąś złotą monetę, to ją masz, a jak nie, to nie wiesz co zrobić. Wiesz. I tak było w kilku miejscowościach. Tak na przykład kiedyś byliśmy... ukrywaliśmy się przez kilka tygodni w jakiejś wiosce pod Krakowem. Już nie pamiętam nawet nazwy tej wioski. Zrobiliśmy taki szałas w jakimś takim sadzie gruszek. Wtedy trzech młodych ludzi, takich osiemnastolatków, napadło na mnie, rozebrali mnie – waliłem nogami, leżałem na plecach i nic mi nie pomogło – zobaczyli, że jestem obrzezany. I też nie wiem już, jak się od nich uwolniłem. Leciałem na stację i ostrzegłem rodziców, że nie mogą wracać, bo słyszałem też, że mówili o tym, że idą z nami na gestapo. I tak dalej, i tak dalej, i tak dalej. I to było, i to było okropne. To było okropne, dlatego że czułeś się osaczony. To godziło w godność ludzką. Zdawało ci się, że cały świat jest przeciwko tobie. I to było, to jest okropne uczucie – które pragnę, żeby żaden człowiek na świecie nigdy tego nie odczuwał – to jest okropne odczucie, że cały świat jest przeciwko tobie.

Ale zawsze znalazła się jakaś polska ręka człowieka humanisty. To było jak jakby... światło, maleńkie światło w ciemnym czarnym tunelu. Na przykład ten pan, który nam ofiarował [dokumenty]. Prawdopodobnie to był ten pan Szcześniak w Ostrowcu – bo mieszkaliśmy u dwóch ludzi, muszę kiedyś zbadać, który z nich to był – prawdopodobnie to był pan Szcześniak, który ofiarował matce to świadectwo, które nam wtedy uratowało życie.

Data i miejsce nagrania	2009-09-13, HaOgen
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Justyna Pacek
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"